

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — odpowiada: redakcja Warszawa ul. Tamka 46.

Jedna czarna teka i pięć walizek

Sir William Strang w wagonie Warszawa — Niegoriełoje

MOWA LORDA HALIFAXA — twierdziła w połączeniu z poprzedzającą ją debatą w Izbie Gmin — powinna była wyjaśnić sytuację i przebieg tych wszystkich, którzy w poprzedniej mowie angielskiego ministra spraw zagranicznych dopatrywali się jakiejś niebezpiecznej ustępliwości Anglii wobec roszczeń niemieckich, o błędności ich oceny. W mowie obecnej lord Halifax w sposób — jak na Anglika — bardzo stanowczy odrzucił te sugestie, stwierdzając przedewszystkiem, iż Anglija zdecydowana jest się odeprzeć siłą i że nie zgodzi się już więcej na żaden akt przemocy czy gwałtu.

A że jednocześnie lord Halifax podkreślił, iż Wielka Brytania gotowa jest rozmawiać z Niemcami — pod warunkiem, iż rokowania prowadzone być muszą po obu stronach tym samym językiem i w odpowiedniej atmosferze — to już w ustach angielskiego ministra spraw zagranicznych nie powinno dziwić, ani oburzać. Do ostatniej chwili — aż do momentu wybuchu konfliktu — Anglija nie wyrzekła się myśli o możliwości rokowań a przedewszystkiem nie przestała mówić o nich — tak zresztą, jak i w chwili wybuchu wielkiej wojny.

Każdy angielski minister spraw zagranicznych musi bowiem w każdej chwili móc wylegitymować się przed swymi obywatelami, iż uczynił wszystko, aby nieprzyjaciela doprowadzić do opamiętania i aby uniknąć ostatecznej katastrofy wojennej. Lord Halifax wie o tem doskonale i dlatego obie jego mowy, przeznaczone przedewszystkiem na użytek wewnętrzny, mimo całej stanowczości i powagi, muszą być uważane właśnie jako pewnego rodzaju legitymacja i usprawiedliwienie przed społeczeństwem angielskim; jako dowód, iż zrobiono wszystko — co można było zrobić, aby uratować pokój.

Pozatem — mowy lorda Halifaxa ogłoszone były i na wewnętrzny użytek niemiecki, zwracali się do tych wszystkich Niemców, którzy jeszcze niecałkowicie zgubili się w oparach frazeologii hitlerowskiej. Nadawane po niemiecku przez radio, usiłował trafić do rozsądku szerokiego kręgu niemieckich, przekonać je o prawdziwym stanie rzeczy. (n.)

Z ZADWOLENIEM należy pochwili wiadomość, którą zamieścił wczoraj, iż minister Skarbu zwrócił się do ministra Spraw Wewnętrznych z wnioskiem, aby w stosunku do przedsiębiorstw, które subskrybowały P. O. P., oraz ponoszą nadzwyczajne obciążenia, złagodzony został nacisk administracyjny w sprawie dokonywania robót „porządkowych”, t. j. asfaltowania dziedzińców, przebudowy parkanów etc.

Nie byliśmy wprawdzie nigdy za taką hierarchią potrzeb, która każe uwzględnić tylko najważniejsze, a inne zupełnie pomija; istotną natomiast rzeczą było dla nas zachowanie właściwej proporcji między poszczególnymi potrzebami: sumie 400 milionów zł. na obronę lotniczą powinna np. odpowiadać suma, powiedzmy, paru milionów na porządkowe roboty.

Od takich proporcji byliśmy dotąd dalecy. Liczyć też należy, że zostaną one rychło przywrócone; a to tem bardziej, że mamy już za sobą dobrych parę miesięcy „nieproporcjonalnego” życia. (l.)

KUSZENIE OPINJI

Poczucie rzeczywistości na straży umiaru

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

— Do Marsylii przybył na pokładzie „Kouteubla” sultan marokański. Powitano go z honorami wojskowymi. Wkrótce po zejściu na ląd sultan Sidi Mohamed Ben Yusser udał się samochodem do Paryża.

— W okolicy górskiej zachodnich Czech doszło do wielkiej katastrofy samochodowej. Młanowicie szofer autobusu, wiozącego dzieci szkolne, stracił w pewnej chwili władzę nad kierownicą. Autobus wpadł na 2-ch przedniów. Obaj zostali zabici, 40 dzieci odniosło rany.

Oddawna nazywają sir William Stranga, naczelnika wydziału środkowo - europejskiego Foreign Office „szarą eminencją” tej instytucji, kierującej polityką zagraniczną potężnego Imperjum, w którego granicach słońce nigdy nie zachodzi. Ostatnio nazywają go również „kowalem” paktu anglo - sowieckiego. Widać jednak Londyn okazał się niedostatecznie dobrą kuźnią, bo „kował” mknął do Moskwy.

Po drodze zatrzymał się w Warszawie. Można powiedzieć, że od pociągu do pociągu, gdyby nie to, że faktycznie od samolotu do pociągu. Przyleciał z Londynu w poniedziałek 12 b. m. o godz. 6 m. 30 pp., a odjechał do Moskwy we wtorek o

godz. 9 m. 58 z rana. Poniedziałkowego wieczoru odbył się „dinner” w ambasadzie angielskiej w bardzo szczerem gronie. Tamże p. Strang przemocował i zrana odjechał, nie stykając się z nikim z polskich osób urzędowych. Zresztą, miał do tego moc okazji podczas swej 10-dniowej nie dawnej „turytycznej” wizyty u radcy ambasady brytyjskiej w Warszawie, p. Johna Nortona.

Ten i ów pragnący asystować przy odjeździe p. Stranga do Moskwy daremnie oczekiwali go na Dworcu Głównym, z którego pociąg do Moskwy odchodził o g. 9 m. 12. Więc nie odjedzie? Aparat informacyjny, puszczo-

ny w ruch, melduje:

— Owszem, odjedzie. Ale z Dworca Wschodniego, z którego pociąg do Moskwy odchodzi dopiero o g. 9 m. 58. POCO ma tyle czasu czekać w wagonie? Dopiero co rozpoczął „breakfast”, przed chwilą zjadł z apetytem „porridge” i smaruje sobie „toast” pomarańczowym „jamem”. Ma czas. Pożatem z Dworca Wschodniego odjechał poręczniej. Mniejsze zbiegowisko.

Rzeczywiście, na Dw. Wschodnim zbiegowiska żadnego nie ma. O g. 9 m. 35 pędzą do dworca, jakby się ścigały, dwie limuzyny ze znakiem CD. Na jednej powiewa flaga brytyjska, na drugiej — żadna. Angielska przybywa pierwsza „o długość”. Wysia-

da z niej sir William Strang i jeszcze dwaj panowie. A z drugiej kilku ludzi wywleka coś jakby worek z kartoflami, ale wprawne oko widzi w tem „walizę dyplomatyczną”. Oba samochody jednak nie mają ze sobą nic wspólnego, bo pasażerowie każdego odchodzą w inną stronę, choć wszyscy zdążają do tego samego pociągu.

Panowie towarzyszący p. Strangowi, to podróżujący wraz z nim referent jego wydziału w randze II sekretarza ambasady p. Robert Frank oraz sekretarz ambasady angielskiej w Warszawie, p. Robert Maurice Alers Hankey. Sir William ma na sobie brązową marynarkę w kraty, szare spodnie, koszulę w biało - błękitne paski, brązowy krawat. Wzrost raczej wysoki, twarz pociągła i z lekka koścista, włosy ciemno - blond, mały przyszyty wąsik jasno - blond lub jakby siwawy. Z pod okularów o czarnej rogowej oprawie spoglądają przez nikliwe oczy. Jest coś ascetycznego w jego postaci i spojrzeniu.

Tragarze ładują bagaż. Walizki bardzo już „otraskane”. Dużo podróżowały. Ale nie mają „globtrotterskich” nalepek. Tylko jedna, świeża, wczorajsza: „British Airways” z samolotu. Razem na dwóch panów walizek pięć. Jedną to futerał od maszyny do pisania. Na jednej na tekturze napis: „On His Britannic Majesty's Service” i pod tem: „W. Strang, British Embassy, Moscow”. Nie zostaje się natomiast p. Strang ani na chwilę z grubo wypchaną czarną teką, też już mocno zużyta, z jego nazwiskiem wypisanem na bardzo pożytkowej karcie wizytowej za kawałkiem miki. Obaj panowie zajmują po jednym przedziale pierwszej klasy wagonu sypialnego.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Groźny konflikt z Japończykami

Blokada koncesji brytyjskiej i francuskiej

LONDYN. 13.6. „Times”, pisząc o konflikcie między Japonją i W. Brytanią, powstałym na tle nieporozumień w koncesji brytyjskiej w Tientsinie, stwierdza, że wojskowe władze japońskie stawiają W. Brytanię w najtrudniejszej sytuacji, w jakiej się dotąd przez cały okres wojny chińsko - japońskiej znajdowała.

Jeśli nie zostanie znalezione w ostatniej chwili rozwiązanie, począwszy od dnia jutrzejszego cała koncesja brytyjska w Tientsinie, w której mieszka 3 tys. obywateli brytyjskich, 2 tys. innych obywateli białej rasy, oraz 45 tys. Chińczyków, zostanie przez Japończyków poddana blokadzie. Cały handel koncesji ze światem zewnętrznym zostanie sparaliżowany, nikt nie będzie w stanie wejść, lub wyjść z wyjątkiem osób posiadających charakter oficjalny, a cała koncesja będzie całkowicie odcięta od dostaw żywności.

Równocześnie z koncesją brytyjską

poddana zostanie blokadzie również koncesja francuska. Japończycy nie mają wprawdzie żadnego zastrzeżenia z Francuzami w Tientsinie, lecz, jak oświadczają oni, wobec tego, że koncesje stanowią jedną zwartą całość, nie można poddać blokadzie samej tylko koncesji brytyjskiej. Koncesja francuska, licząca 1.000 Francuzów i około 60 tys. Chińczyków, musi być również odcięta od świata zewnętrznego.

Jak twierdzi „Times”, poczyniono już przygotowania do tego oblężenia. Żołnierze japońscy ustawili posterunki w wielu punktach, a na stronie brytyjskiej czynione są również przygotowania. Wszyscy Anglicy, zamieszkali poza granicami koncesji, zostali obecnie ewakuowani do jej środka.

Przyczyną tego konfliktu jest żądanie japońskie, aby władze brytyjskie w Tientsinie wydały 4 Chińczyków, których Japończycy podejrzewają, jako członków patriotycznej

organizacji terrorystycznej o wywołanie niedawnych zaburzeń antyjapońskich. W obecnej chwili Chińczycy ci uwięzieni są przez władze koncesji, ale rząd brytyjski nie chce ich wydać, dopóki nie będą podane do jego wiadomości przekonujące dowody ich winy.

W ciągu ostatnich trzech dni — pisze „Times” — odbywa się żywa wymiana depesz pomiędzy Londynem i ambasadorami brytyjskim w Chinach i konsulem generalnym w Tientsinie. Ambasador brytyjski w Tokio również współdziałał w nadziei znalezienia jakiegoś rozwiązania kompromisowego, jednak Japończycy kategorycznie domagają się wykonania swych żądań.

„Daily Herald” donosi, że ambasador brytyjski w Chinach, sir Archibald Clark Kerr, pilnowany jest dzień i noc przez gwardję szkocką. Otrzymał on szereg listów z pogrozkami i policja ujawniła, że grozi zamach na jego życie.

Nowa data na widnokregu W Gdańsku mówią o dniu 20 czerwca

(Telefoniem od własnego korespondenta)

Gdańsk, 13 czerwca.

Niema już dziś w Gdańsku prawie jednego dnia bez prowokacji lub gwałtów, dokonywanych metodycznie, na rozkaz, mających na celu doprowadzenie sytuacji w Wolnem Mieście do stanu wrzenia.

Na tle tego, co się dzieje, godnym uwagi jest fakt, że prezydent Senatu W. M. rozpoczął właśnie urlop, zastępując go od niedzieli wiceprezydent Huth, uchodzący za skrajnie bojowego hitlerowca. Nie pozbawiony również pewnej ponurej pikanterji jest fakt, że prezydent Greiser zużytkował na swój urlop na ćwiczenia wojskowe w Rzeszy, jako oficer rezerwy...

W ubiegłą niedzielę zaszedł, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności drobny, ale mimo to bardzo charakterystyczny, nowy incydent.

W godzinach popołudniowych w Aleji Lipowej — Hindenburg-

allee zderzyło się auto Komisarza Generalnego R. P. z samochodem służbowym szturmówki S. A., brygady z Gębina w Prusach Wschodnich.

Wypadek miał następujący przebieg: Samochód Komisarjatu Generalnego prowadzony przez szofera Blumę, którym jechał radca Babiński, Zalewski i Knauf posuwał się w pewnej odległości za samochodem I C 78137. W pewnej chwili samochód szturmowców, w którym jechało 5 osóbników w uniformach, zahamował tak raptownie, że jadący za nim wóz Komisarjatu Generalnego nie był w stanie zatrzymać się odrazu, i mijając zawadził przednim błotnikiem o tylną część karoserji samochodu szturmowców.

Oba uszkodzenia okazały się nieznaczne i nie stanowiły przeszkody do dalszej jazdy. Ale szturmowcy na widok chorągiewki z polskim orłem wetkniętej

przy masce samochodu, wyskoczyli z wozu obrzucając szofera i jadących urzędników stekiem najordynarniejszych wyzwisk, krzyżując: „Mord — Dyplomaten, Mord — Banditen” i grożąc szoferowi Blumie, że najdalej w ciągu trzech miesięcy, znajdzie się w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Przywołana przez S.A. Manów policja spisała protokół.

Charakterystyczne jest przy tem, że samochód szturmowców prowadził Obertruppführer Has selberg, który nie znał zupełnie miasta, ani przepisów obowiązujących w Gdańsku. Nie przeszkodziło to szturmowcom wykrzykiwać pod adresem polskich urzędników, że w Niemczech trzeba znać niemieckie przepisy.

Na takie powiedzenie Obertruppführera zareagował radca Babiński, mówiąc, że znajduje się nie w Rzeszy, ale w Wolnem Mieście Gdańsku.

Po spisaniu protokołu przez policję, szturmowcy odjechali.

Gdańsk żyje w ustawicznym podnieceniu a przyczyniają się do tego pogłoski alarmistyczne. Przybyli z Prus Wschodnich szturmowcy rozpoczęli rozsiewać wśród spokojnego społeczeństwa gdańskiego wieści, które z trwogą przechodzą z ust do ust. Pogłoski te zapowiadają przybycie wojsk pruskich, które obecnie w Prusach Wschodnich są silnie skoncentrowane. Osobnicy ci rozpowiadają, że w ciągu 14 dni nastąpi nie tyle wybuch wojny, co okupacja Gdańska. Niektórzy szturmowcy podają nawet datę tej okupacji.

Wynurzenia niektórych wyższych partyjników oraz członków administracji gdańskiej pozwalają przypuszczać, że hitlerowcy przygotowują jakiś pucz na dzień 20 czerwca.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Rupię każdą ilość świeżego rumianku. Apteka: Aleja 3 Maja 22, róg ul. Jagiellońskiej

Berlin rozgoryczony mową Halifaxa

BERLIN, 13.6. Wczorajsze przemówienie lorda Halifaxa wywołało tu duże rozczarowanie i rozgoryczenie.

Tego rodzaju przemówienia — oświadczają koła polityczne — nie przyczynią się do odprężenia sytuacji, stanowią więc raczej krok wstecz, a nie naprzód.

Żydowscy tułacze na okrętach

150 zbiegło z Dachau

BUKARESZT, 13.6. Ubiegłej nocy opuścił port Mangalia statek „Mamara” pod flagą Panamy, mający na swym pokładzie 500 uchodźców żydowskich z Niemiec. Tej samej nocy odmówiono prawa opuszczenia portu Balcic statkowi „Agio Nicolas”, mającemu na swym pokładzie 552 Żydów niemieckich. Wśród nich około 150 zdołało zbiec z obozu koncentracyjnego w Dachau i od trzech miesięcy oczekiwało na możliwość opuszczenia Rumunii.

Również na Dunaju między portami Tulca i Sulina stoją na kotwicy trzy statki rzeczne z 1.300 uchodźcami żydowskimi. Wszyscy oni czekają na możliwość udania się w dalszą drogę, przyczem część z nich posiada paszporty zaopatrzone w wizy do Szanghaju, pozostali zaś zamierzają osiedlić się w południowej Afryce, lub w Palestynie.

Kilkuset uchodźców żydowskich, znajdujących się na pokładzie statku „Astir”, któremu zabroniono dostępu do wybrzeży palestyńskich, wystosowało do władz Tel Avivu depeşe, w której, protestując przeciwko temu zarządzeniu, zawiadamia, iż rozpoczęli strajk głodowy.

8 bomb, 1 mina w Palestynie

JERUZOLIMA, 13.6. Dziś od świtu eksplodowało w Jerozolimie 7 bomb i jedna mina. Kilka z tych bomb zniszczyło budki telefoniczne w różnych dzielnicach miasta.

W Jaffie eksplodowała bomba, raniąc ciężko brytyjskiego policjanta i woźnicę arabskiego.

Wierne dawnym przyjaźniom

Węgry szukają nowych

BUDAPESZT, 13.6. Wczoraj odbyło się tu pierwsze posiedzenie posłów stronnictwa rządowego, Premier hr. Teleki wygłosił przemówienie, w którym podkreślił na wstępie dążność rządu do przestrzegania konstytucji, następnie zaś stwierdził, że polityka węgierska, zachowując zupełną samodzielność, dąży do zawierania nowych przyjaźni, pozostając niezłomnie wierna dawnym. Węgry szanują słusze interesy innych narodów, stojąc równocześnie na straży zupełnej niezależności swego życia i swych decyzji.

W dalszym ciągu premier omówił konieczność dalszych zbrojeń, potrzebę prowadzenia niezależnej polityki ekonomicznej oraz program społeczny rządu.

W kilku słowach

— Niezwykła posucha, panująca w Stanach produkujących zboże, zrodziła przypuszczenie, że tegoroczne zbiory będą stosunkowo słabe. Departament rolnictwa liczy się ze zbiorami 523 mln. buszli zbóż ożymych, podczas gdy w maju przewidywano 543 milionów. Ekspert tego departamentu przewiduje, że całość zbiorów wyniesie 675 mln. buszli, podczas gdy w roku 1938 wyniosły one 930 mln., w r. 1937 — 875 mln. i w r. 1936 — 626 mln. buszli.

— Greci następcą tronu książę Paweł przybył do Białogrodu w drodze powrotnej z Bukaresztu. Po krótkim odpoczynku odjechał specjalnym pociągiem do Aten.

— W pobliżu Angermuende w Niemczech przy przymusowym lądowaniu rozbił się samolot prywatny. Obaj pasażerowie zostali ciężko ranni, przyczem jeden z nich — dyrektor zakładu Junkersa — Acherberg — zmarł po przewiezieniu do szpitala.

— Budowa autostrady Sarajewo—Split, mająca olbrzymie znaczenie, zwłaszcza z punktu widzenia turystyki, ma być rozpoczęta jeszcze w tym roku. Budowa tej autostrady, długości 235 km., z których 16 zostało poprzednio we własnym zakresie zbudowane przez samorządy, kosztować będzie 200 mln. dinarów.

Nowa data na widnokregu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Na potwierdzenie pogłosek o koncentracji wojsk pruskich w okolicy Malborka oraz Elbląga i Sztumu można przytoczyć opowiadania przybyłych z Prus Wschodnich podróżnych, którzy mówią o dokonywanych tam wielkich ćwiczeniach armii niemieckiej.

Alarmy te są bardzo na rękę różnym niegodziwym spekulantom. Ostatnio na terenie Gdańska krąży wśród właścicieli domów jacyś agenci i namawiają ich do sprzedaży obiektów wobec „niepewnych” czasów. Obalamuceni starzy gdańszczanie sprzedają swe domy za byle co, oczywiście lokując pieniądze w bankach niemieckich. Agenci usiłują również wmówić w spokojnych obywateli Gdańska, że „winni wyprowadzić się do Niemiec, bowiem w Gdańsku lada moment będzie bardzo gorąco”.

Jak wiadomo w Kłajpedzie Niemcy skoncentrowali kilkanaście jednostek morskich floty bałtyckiej, które przybyły ze Szczecina. Wśród tych jednostek morskich znajduje się kilkanaście kontrtorpedowców a ostatnio, według informacji nadeszłych z Rygi, przybył tam również krążownik „Königsberg”, który zarzucił kotwicę o kilka mil od brzegu Kłajpedy.

W związku z zawodami wojskowymi grupy Ostland w Gdańsku krążownik ten miał przybyć do Gdańska i przy tej sposobności miał przywieźć na swym pokładzie większą grupę oddziałów szturmowych. Zapobiegła temu interwencja Wysokiego Komisarza Ligi Narodów prof. Burcharda, który zwrócił uwagę Senatowi Wolnego Miasta, iż bez-

warunkowo powinien uzyskać na to uprzednio zgodę Rządu Polskiego. I Gdańsk zrezygnował jednak z wizyty krążownika.

Sprawa porwania, zmaltretowania i uwięzienia polskiego inspektora celnego Lipińskiego, jest czemś bardzo typowym dla metod „działalności” zbirów hitlerowskich.

Mimo dwukrotnej interwencji Komisarza Generalnego R. P. władze gdańskie nie dopuściły do aresztowania inspektora nikogo z rodziny, ani z urzędników Komisarjatu, jak również nie zgodziły się na to, by przy pierwszym przesłuchaniu inspektora Lipińskiego był obecny delegat Komisarza Generalnego. Również, jak dotąd, nie pozwolono widzieć się z Lipińskim adwokatowi, nawet w obecności prokuratora. Potwierdza to pierwotne przypuszczenie, że inspektor Lipiński jest fizycznie tak zmaltretowany, że pokazanie go w tym stanie stronie polskiej byłoby świadectwem znęcania się agentów Gestapo nad polskim urzędnikiem.

Według wszelkich okoliczności towarzyszących sobotniemu zajęciu z Lipińskim zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że istotnym celem uprowadzenia

Lipińskiego była chęć podstępnego wywiezienia go do Prus Wschodnich aby go następnie osadzić w obozie koncentracyjnym.

Według dalszych informacji wiarygodnych świadków Lipiński zorientował się już w Bonsaku o zamiarach szturmców, wyrwał im się z samochodu przejeżdżającego przez lasy i począł uciekać. Ponieważ jednak był jeszcze pod wpływem narkotyku, którym go odurzono, nie miał siły ażeby uciec i tam też dopadli go szturmcowie, katując na miejscu niemiłosiernie. W tym też stanie widziano go wnoszonego do karetki straży pożarnej, którą został przewieziony do Gdańska.

Niektórzy świadkowie twierdzą, że w czasie szamotania padły ze strony szturmców za uciekającym inspektorem strzały rewolwerowe.

Inspektor Lipiński pochodzi z Torunia i był przed wojną i w czasie wojny oficerem armii niemieckiej. Z tej racji prasa gdańska, komentując po swojemu zajście, określa Lipińskiego, jako byłego oficera armii niemieckiej, który „zajmował się w Gdańsku szpiegostwem na rzecz Polski” na stanowisku inspektora celnego.

Komunikat oficjalny Senatu

Strang nie będzie prowadził bezpośrednich rozmów

RYGA, 13.6. (Tel. wł.). Według wiadomości z Moskwy sir William Strang nie ma prowadzić bezpośrednich rozmów z przedstawicielami rządu sowieckiego, lecz przybywa do Moskwy w celu dokładnego poinformowania ambasadora brytyjskiego Seeda

o stanowisku rządu W. Brytanii wobec kwestyj, co do których nie osiągnięto dotychczas porozumienia.

Dotyczy to kwestyj gwarancji dla państw bałtyckich: Łotwy, Estonii, i Finlandii.

Umizgi Hitlera do Sowietów

Gotów nawet wyczołgać to, co pisał w „Mein Kampf”

RYGA, 13.6. (Tel. wł.). Według informacji z Moskwy, ambasador niemiecki v. Schulenburg przyjęty był w dn. 10 b. m. przez premiera Mołotowa.

Ambasador niemiecki przedstawił mu kanclerz Hitler nie żywi zamiarów agresywnych wobec Sowietów. Kanclerz go-

tów jest nawet na dowód tego w nowym wydaniu „Mein Kampf” usunąć wszystkie kiedyś napisane ustępy o Rosji Sowieckiej.

Schulenburg zaproponował podjęcie rokowań gospodarczych, wyrażając w imieniu rządu Rzeszy gotowość rozpoczęcia również

rozmów politycznych dla wyjaśnienia stanowiska obu państw, na tle aktualnej sytuacji międzynarodowej.

Mołotow, nie wypowiadając swych poglądów, przyrzekł zreferować przebieg rozmowy Stalinowi.

Jedna czarna teka i pięć waliz

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Zaraz, zaraz, a czy z ambasady sowieckiej nikt nie odprowadza? Bo ta druga limuzyna bardzo mi wyglądała na znajomą z ambasady sowieckiej... Rzeczywiście, nie mylę się. To ona. Ale niema nikogo z personelu dyplomatycznego. Rzut oka na jej pasażerów. Myszczą między wagnami, kogoś gorączkowo szukają, o coś się dowiadują, poczem stropieni biegają z powrotem, ładują walizę znów do samochodu i odjeżdżają...

Cóż to się stało? Hm, tym samym pociągiem miało przyjechać czterech kurjerów sowieckich z Paryża z pocztą dyplomatyczną i zabrać również pocztę warszawskiej ambasady. A tymczasem niema z nich ani śladu. Czyżby im Niemcy jaką krzywdę zrobili po drodze? Ciekawe, bo podobno jednak z Paryża wyjechali i miejsca dla nich były zarezerwowane w pociągu Warszawa — Niegorieleje. Dwa przedziały po dwie osoby... Konsternacja u niższych funkcjonariuszy ambasady sowieckiej. Wyższych, jak się rzekło, nie było, ale właściwie bynajmniej do

tęgo protokółarnie nie byli zobowiązani.

Jadą z p. Strangiem i Robertsem w wagonie: jakiś Anglik „prywatny”, włoski kurjer dyplomatyczny i monter niemiecki z pawilonu na wystawie nowojorskiej.

Wywiad z p. Strangiem? Senne marzenie... Baldwin pierwszy a on drugi jeszcze nigdy nie skłali dyplomatycznego milczenia powiedzeniem choćby słowa do dziennikarzy. Bo te parę słów, jakie zamieniłem na tematy obójne, nie liczą się. Np. o tem, że wasy ma od czasu wojny... i że nie lubi „zgrzywać” się przed aparatem fotograficznym. Bo kolega - fotograf, przejęty historyjką cytowaną wczoraj w naszym piśmie p. t. „Te, ambasadorze?” prosi p. Stranga, by zęgnął się na pokaz uściskiem rąk z p. Hankey'em. P. Strang odmawia kategorycznie:

— I do not like to perform — mówi z naciskiem.

Nie bez tego jednak, by nie udało się czegoś dowiedzieć (by-

najmniej nie od kogoś z obecnych na dworcu), ale też dobrze poinformowanych. A więc p. Strang jest wysłany do pomocy ambasadorowi brytyjskiemu w Moskwie Seedsowi dla finalizacji rokowań o porozumienie anglo - sowieckie. W zasadniczych zarysach wszystko jest już uzgodnione. Brak jeszcze paru drugorzędnych szczegółów, jednak wielce skomplikowanych. Postanowiono wygładzić to wszystko już w Moskwie, która może będzie terenem dogodniejszym, niż Londyn.

Pragnienie sowieckie, by to wszystko miało charakter formalnego traktatu, będzie uwzględnione. Parlament nie będzie konsultowany narazie. Dopiero przed ratyfikacją. Główne trudności, stawiane przez Sowiety odpadły. Chodziło im o zagwarantowanie bezpieczeństwa państw bałtyckim. Te wszakże bynajmniej sobie tej gwarancji nie życzyły, wolały bowiem pakt nieagresji z Niemcami. Tem... usunęły ostatnią przeszkodę na drodze do porozumienia.

Diplomatiens.

twierdzi jakoby Lipiński (co za perfidja!!!) usiłował uprowadzić dwóch szturmców do Polski, najpierw koło przejścia granicznego przy Steinfließ - Kolibki a następnie, gdy nie udało im się rzekomo przejechać gdańskiej granicy bez okazywania dokumentów, Lipiński polecił jechać szoferowi do Westerplatte. To miało właśnie — twierdzi komunikat — otworzyć oczy Bogu ducha winnym szturmcowcom, którzy w Bonsaku zorientowali się, że mają do czynienia z „polskim szpiegiem”.

Tego rodzaju „wyjaśnienie” nie jest oczywiście i nie może być przeznaczone dla Gdańszczan (im zresztą niczego nie potrzeba wyjaśniać, im się tylko rozkazuje). Bo kto zna, choć jako tako topografję terenu Wolnego Miasta, ten wie doskonale, że od przejścia granicznego w Kolibkach do Westerplatte nie jedzie się przez Bonsak, który leży zupełnie po przeciwnej stronie. Pomijając już, że całe dowództwo i wyjaśnienie tła zajścia szpiegostwa wyszedł na światło dzienne dopiero po 24 godzinach, gdyż przedtem policja jako powód przytrzymania Lipińskiego podała „opilstwo”, nie wiedząc o tem, że Lipiński od 6 lat z polecenia lekarza nie brał do ust kropli alkoholu na skutek choroby sercowej, pozostaje jeszcze do wyjaśnienia w stosunku do Gdańska sprawa szpiegostwa jako takiego.

Gdańsk według wszystkich traktatów, umów i porozumień, jest terenem zdemilitaryzowanym. Wobec tego wolno wystosować zapytanie do Senatu Wolnego Miasta: Co właściwie inspektor Lipiński miał do szpiegowania w Gdańsku? Obiektów wojskowych przecież w Gdańsku niema obiektów, polscy nie szpiegują nie potrzeba, a obiektów celnych polski inspektor celny szpiegować nie potrzebuje, bo zarówno do budynków jak i dokumentów ma równie zastrzeżony dostęp o każdej porze urzędowej.

Z motywacji, jak posługują się obecnie władze gdańskie wynika, że Gdańsk dobrowolnie i samowolnie włączył się w krąg interesów militarnych Rzeszy. Ale tego nie wykrył polski inspektor celny, tylko... urzędowy „Vorposten” treścią swojego oświadczenia. (x)

Angielski „Manchester Guardian” donosi o „przykrym incydencie”, jaki wydarzył się w Gdańsku podczas bankietu, wydanego na cześć bawiącego tam szefa niemieckich oddziałów szturmowych Lutze. Wskutek tego i innych incydentów Lutze skrócił swój pobyt o 24 godziny.

Bankiet wydany na cześć Lutze'go zakończył się aresztowaniem dwóch wysokich urzędników Senatu.

Urzednicy owi aresztowani zostali na skutek faktu, że na stole bankietowym pod serwetami znaleziono ulotki antyhitlerowskie.

Przeprowadzono śledztwo, w wyniku którego aresztowano dwóch wysokich urzędników Senatu i wszystkich kelnerów, zaangażowanych do usługi w czasie bankietu.

— W Wiedniu zakończył się proces przeciwko 7 członkom dawnej austriackiej partii socjal-demokratycznej, oskarżonym o antypaństwową działalność w istniejącym nielegalnie związku socjalistów. Mocą wyroku sądu t. zw. ludowego, instytutu ustanowionej przez partię narodowo-socjalistyczną, skazano 2 kobiety na karę 2 i pół lat, zaś 5 mężczyzn na karę od półtora do pięciu lat ciężkiego więzienia.

Kuszenie opinii

Poczucie rzeczywistości na straży umiaru

Nlema takiego złego, coby na dobre nie wyszło — orzekły niektóre pisma na marginesie akcji w sprawie „kuszenia Witosza”. Motywując to tem, że akcja powyższa dostarczyła pokrępałego dowodu, iż w Polsce niema Radziejowskich, skłonnych szukać oparcia w interwencji obcych potencji, bądź też tem, że w świetle tej akcji można dociec, jaka ewolucja naszych stosunków wewnętrzno-politycznych byłaby wodą na młyn niemiecki.

Mamy wprawdzie zastrzeżenia co do samej zasady: zło bardzo rzadko na dobre wychodzi. Wspomniana zasada odgrywa też raczej rolę osłody i usprawiedliwienia ludzi, którzy zło czynili. Podobnie, jak powiedzenie: głupia głowa nie łysieje — pomyślane zostało zapewne jako osłoda dla łysych.

Ale z tem usprawiedliwieniem i z tą osłoda przesadzić nie można. Jeżeli znajdzie się np. człowiek, który próbuje szerzyć panikę, a dane środowisko jej nie ulewnie, to taki obrót wydarzeń wywyższa środowisko, a nie siewcą paniki. Tak samo i tutaj: można mówić o pomniejszeniu pewnych ludzi i podniesieniu waloru społecznej opinii; zajmując się w konsekwencji nie małymi sprawkami małych ludzi, ale sprawami, które wielkim rzeczom sprzyjają.

Z tem zastrzeżeniem pozornie bardzo na czasie wydawałaby się sugerowana przez niektóre pisma dyskusja na temat: czy „zmiany zasadnicze” w układzie naszych wewnętrzno-politycznych stosunków są pożądane dla nas, czy też dla wrogów. Sądźmy wazakże, że pójsie po linii tych sugestji nie przysłużyłoby się nikomu, nie wyłączając zwolenników utrwalenia obecnego systemu, ani też zwolenników „zmian zasadniczych”.

Bo jak przedstawiają się u nas szanse tego rodzaju dyskusji?

Zwolennicy dzisiejszego stanu rzeczy mogą bez przeszkód rozciągać wszystkie jego powaby, a spowijając w czerni to wszystko, coby nastąpiło w razie jego zmiany. W innej sytuacji znajdują się natomiast rzecznicy zmian. Czy mogą oni z równą otwartością wyłożyć, dlaczego uważaliby je za potrzebne? Nie. I to wcale nie ze względu na trudność mówienia. Bodaj jeszcze większym hamulec jest tu wzgląd na rozgłos mówienia: największy zwolennik zmian jest ostrożny w argumentowaniu ich potrzeby; albowiem ta argumentacja, sprowadzając się do wydobycia na jaw różnych wad, błędów, i usterek, może nam wiele zaszkodzić zarówno w kraju, jak i zagranicą.

Prawda, że w Anglii po katastrofie łodzi podwodnej odezwali się głosy, że winę ponosi tu właściwy resort; w parlamencie zgłoszono zaś interpelację, która mogła doprowadzić do dymisji właściwego ministra, czy wiceministra.

Jedna katastrofa, czy błąd, nie zaszkodzi jednak dobremu imieniu techniki i fachowości angielskiej. Wiadomo również, że gdyby okazało się, iż katastrofa była wynikiem fałszywego systemu, to wówczas ustąpiłby system, t. j. minister. Gdy minister zostaje, to jest to dla opinii pełną gwarancją, że wypadek był dziełem nie systemu, lecz losu.

Co kraj, to inny obyczaj i inny rezopans nawewnątrz, jak i nazewnictwo. Wyrazem dużego poczucia odpowiedzialności naszej opinii, będącego z kolei emanacją poczucia rzeczywistości, jest też ten glejt umiaru, jaki stał się

udziałem rządu na terenie opinii publicznej.

Oczywiście, glejtu takiego nie można identyfikować z żyrem in blanco. Stanowi on natomiast dla tych, co z niego korzystają, zobowiązanie: opinia ogranicza krytykę urzędowych poczynań, niech więc i te poczynań starają się być najbardziej z opinią w zgodzie.

W ten sposób problematyka takich czy innych zmian wewnętrzno-politycznych, takiej czy innej ich ewolucji, przesuwają się dziś coraz

bardziej na płaszczyznę dobrej woli i poczucia odpowiedzialności obu stron. Zabiegi zaś, sprowadzające się do postawienia tego zagadnienia na ostrzu dyskusji, możnaby, przez analogję ze sprawą Witosza, nazwać „kuszeniem opinii”: mówcie, nie krepując się co wam się dziś nie podoba, co pragnęlibyście zmienić; jeśli nie powiecie, lub mało powiecie, — to znaczy, że lepiej być nie może; jeśli jednak powiecie dużo, to już my wam wystawimy właściwe „destrukcyjne”, czy „defetystyczne” świadectwa; a wówczas łatwo już przyjdzie właściwym czynnikiem zamknąć sprawę pleczęcią milczenia.

Taka zaś pleczęć nie jest sojusznikiem ani tych, co pragną obecną system utrwalic, ani tych, co pragnęliby go zmienić. Albowiem milczenie jest mrokiem, w którym każdemu systemowi grozi skostnienie i błędzenie; w którym legną się elementy takich „zmian zasadniczych”, jakich żaden Polak pragnąć nie może.

M. K.

Gen. Mentz i jego sztab

Kto rządzi w Czechach i na Morawach

Władcy protektoratu posiadają obok normalnych organów wykonawczych cały sztab działaczy i urzędników, nasłanych przez ministerstwo propagandy Rzeszy i Gestapo.

Na czele sztabu germanizatorów stoi generał-major Mentz, doskonale matematyk, dr. filozofii, jeden z najzdolniejszych oficerów Reichswehry, posiadający dyplom akademii wojennej.

Dr. Mentz przygotowywał się przez szereg lat do spełniania obecnej roli. Jeszcze przed wybuchem kryzysu sudeckiego, gen. Mentz bawił kilkakrotnie w Czechach, zna doskonale język czeski. Jego dziełem jest znany już czytelnikom polskim i szeroko w całym świecie komentowany, plan ewakuacji narodu czeskiego z jego własnej zie-

mi, opracowany jeszcze w marcu b. r. i zaakceptowany następnie przez miarodajne czynniki Rzeszy.

Najbliższymi pomocnikami gen. Mentza są: płk. Fischer, dyr. Reichert z Gestapo, szef sekcji ministerstwa propagandy, Lerner, szef sekcji, Wilhelm Liebmann oraz komisarze Gestapo Deimler i Liedke, którzy kierują t. zw. wydziałem inwigilacyjnym, do którego obowiązków należy m. in. sporządzanie list proskrypcyjnych.

Listy te zawierają nazwiska patriotów czeskich, którzy na wypadek wojny lub powikłań wewnętrznych mają być „zlikwidowani”.

Sztab gen. Mentza, kierownika akcji germanizacyjnej, dzieli się na szereg oddziałów. Dla realizacji pomysłów germanizacyjnych duża

wagę przywiązuje się do wychowania odpowiednich nauczycieli szkół powszechnych, którzy mają stać się głównym instrumentem germanizacji dzieci czeskich i młodzieży. W tym celu prowadzone są kursy dla 5.000 nauczycieli niemieckich, którzy mają w najbliższej przyszłości objąć kierownictwo szkół niemieckich w Czechach i na Morawach.

Nauczyciele niemieccy poznać muszą dokładnie język czeski, by móc jak najlepiej wywiązać się ze swej akcji germanizacyjnej. Według planu w 1940 r. połowa wszystkich szkół prywatnych i publicznych na ziemiach protektoratu ma być niemiecka. W r. 1942 wszystkie szkoły w Czechach i na Morawach przejdą pod zarządek niemiecki.

Zalety wodza

Echa tragicznej katastrofy „Thetis”

„Goniec Warszawski” podaje opinię fachową, wyrażoną w prasie francuskiej, iż łódź podwodna „Thetis” można było wyratować, gdyby zdecydowano się na ryzykowny zabieg: trzeba było przytwierdzić do steru łodzi łańcuch i całą mocą największego krążownika łódź szarpnąć. Istniały wówczas 2 szanse na 10 ratunku. Dlaczego tego nie zrobiono? Bo zabrakło człowieka, któryby za tak ryzykowny zabieg wziął odpowiedzialność.

W związku z tem autor: „zastanawia się nad samym problemem dowództwa. Dar powzięcia decyzji ważnych, jasnych, i szybkich, dar ponoszenia straszliwych odpowiedzialności — jest zaletą niesłychanie

rzadką. Jednakowoż właśnie ta zaleta jest cechą wielkiego wodza, przynajmniej w marynarce. Ale z powodu dziwnego prawa natury — zaleta ta jest sprzeczna z innymi kwalifikacjami, które są niezbędne do osiągnięcia wyższych stopni. Jest często sprzeczna z rozumą, wyrachowaniem, ostrożnością — temi wszystkimi cechami, które decydują o dalszych stopniach w karierze.

Czy wiadomo dzisiaj, dlaczego w marynarce przeszło stulecie, którą znamienie jeszcze, kiedy w roku 1893 wstępowałem na pokład „Bordy” — było tylu admirałów „oryginalnych” tytułu admirałów trochę „traśniętych”, jeżeli chodzi o popularny sąd opinii publicznej?

Taki Suffren, taki Jonquieres, —

Beaumont, Pottier, Cloué, Germinet — pili potężnie lub też byli pogrążeni w długach, albo też posiadali takie cechy „oryginalności”, które nie pozwoliłyby im dzisiaj osiągnąć pierwszych galonów wyższych oficerów. Ale mieli również te zalety wodzostwa, od których zależały często losy ich okrętów, ich marynarzy, czasem nawet ich ojczyzny. Dowodził o ni, nie będąc przytwierdzonymi do telefonu. I dlatego wybaczano im ich pijaństwo, ich długi, ich oryginalność. To byli prawdziwi mężczyźni. Bez takich dowódców niema marynarki. Sądzę, że niema również lotnictwa. Co się zaś tyczy armii francuskiej, to zachowała ona jeszcze ogromną rezerwę wodzów tego typu. Dostarcza ich stale — Afryka...”

W świetle prasy

Gdyby zaprosić...

W upstrzonym białymi plamami feljetonie Zygmunta Nowakowskiego w „I.K.C.” czytamy m. in.: „Mówię jednak o emigrantach, żyjących dotychczas, o emigrantach z zupełnie innej kategorii. Np. pewien — dla jednych tylko wielki pianista i wielki filantrop — dla drugich znakomity Polak, cieszący się mirem obywateli zarówno w Europie, jak w Ameryce, bawi już od dość długiego czasu na pewnego rodzaju dobrowolnej emigracji. Kaprys artysty — jak utrzymują niektórzy? Neurastenja? Chyba coś więcej jeszcze!”

To pewna, że niedawno był chory poważnie, a tak samo pewną rzeczą jest, że gdyby zaproszony gościnnie spędził rekonwalescencję w Polsce, w jakimś zamku, czy zameczku — nazwa tu obojętna — może poprawiłoby to jego, naprawdę dla nas wszystkich cenne, zdrowie, ale także przyjazd taki wywołałby rzetelny efekt na zewnątrz, więc zagranicą. Po wiedzialiby: oni, Polacy, naprawdę są teraz „zwarceni”!

Ostatecznie, znana wzięta gen. Halera nie przyniosła żadnych ujemnych skutków, powrót zaś „pianisty”, który jest fundatorem pomnika grunwaldzkiego i tym, który przed wojną formował naszą właściwą postawę wobec zachodnich sąsiadów, — powrót ten miałby napewno dobrą prasę w świecie.”

Głośnik pod pierzyną

Inny feljetonista „I.K.C.” pisze: „Jeden z tych francuskich ludzi, z

których esprit tryska jak sok z grapefruitu, Dekobra, taką podaje wiadomość z ziemi hitlerskiej, kraju niewoli.

Wiadomo, że Niemcom nie wolno słuchać wiadomości z zagranicy. Więc jak sobie radzą ci, którzy chcą się dowiedzieć jeszcze czego innego ponad to, co podaje p. minister Goebbels do wierzania i wykonania?

Pewien emigrant niemiecki opowiadał mi niedawno, że miał w Berlinie radio i słuchał oczywiście wszystkich komunikatów z Paryża i Berlina. Ale aby nie wpaść w szpony agenta Gestapo — a jest nim niewątpliwie nie tylko „Zellenleiter” danego domu, ale też i może być nim własna służąca, — otulał on swoje radio pierzynką, nakrywał ją ścielą dodatkową rozłożoną i siebie razem z radjem nakrywał kołdrą. W ten sposób dowiadywał się co słychać w Niemczech. Moral: każdy naród ma taki raj, na jaki zasługuje.”

Co łączy?

W korespondencji londyńskiej „Gazety Polskiej” czytamy:

„Król Jerzy VI jest pierwszym w historii monarchą angielskim, który odwiedza U.S.A. To, co obecnie odbywa się w Ameryce, jest manifestacją przyjaźni i solidarności dwóch wielkich narodów, związanych węzłami krwi i kultury, które dzieli Atlantyk, ale łączy wspólnie umiłowana wolność. Gdyby, wbrew optymizmowi angielskiemu, rozgrywające się w Europie wypadki doprowadziły do konfliktu zbrojnego, opinia angielska

nie ma wątpliwości, po której stronie stanie Ameryka.”

Mówią, jeżdżą...

Berliński korespondent „Kurjera Warszawskiego” donosi: „Na uwagę zasługuje fakt, iż niektóre pisma, jak np. „Voelkischer Beobachter” wyróżniły przez całe 6 szpałt mowę dr. Todta oraz Leya i Rosenberga w Trewirze. Z komentarzy do mów tych wynika, że uroczystości na zachodniej granicy, jako też mowa o silniejszym wzmocnieniu linii Zygryda, miały na celu zdementowanie pogłosek zagranicznych o zalaniu przez Ren wału zachodniego, względnie o wysłaniu dr. Todta do budowy dróg w Hiszpanji.

Ostatnio mają miejsce częste rozjazdy zagranicę ministrów niemieckich.

Dr. Frick wrócił z podróży do Węgier, a dr. Franck pojechał obecnie do Danji z wycieczką prawników niemieckich.”

Metody

W „Robotniku” czytamy: „A więc co do Witosza zarzuty zlikwidowane. Pozostaje tylko — skromnie powiada p. Kl. Hr. — sprawa „zwłoki”: dlaczego Witos nie odrzucał zwrócić się do polskich władz... Tyle więc zostało z zarzutów pod adresem Witosza. Ale za to p. Kl. Hr. ma nadzieję jeszcze coś zyskać na kampanji przeciwko partjom i demokracji:

„Rzecz — naszym zdaniem — po ustaleniu ścisłych faktów w tej spr-

Wystawa współczesnej sztuki religijnej na Wawelu

W dn. 11 b. m. w salach muzeum archidiecezjalnego na Wawelu przy udziale licznego duchowieństwa i przedstawicieli świata artystycznego Krakowa, odbyło się otwarcie wystawy współczesnej sztuki religijnej, urządzonej staraniem sekcji artystów plastyków im. brata Alberta.

Wystawionych zostało przeszło 100 prac z zakresu sztuki religijnej m. in. obrazy Mehoffera, Hoffmana, Bieszczanina, Skoczylasa oraz szeregu innych znakomitych malarzy polskich.

Miljony kobiet pracują w przemyśle Niemiec

W roku 1938 zatrudnionych było w przemyśle Trzeciej Rzeszy 7.325.000 sił pracowniczych, z czego 1.846.000 kobiet, a więc przeszło 25 proc.

Z obserwacji, poczynionych w tym roku wnioskują, że liczba kobiet, zatrudnionych w przemyśle, będzie się dalej podnosić ze względu na brak męskich sił roboczych.

GRUZIŁCA PŁUC

jest nieubiegana i corocznie, nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu, koszt miliony ludzi. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy stosuj się p. p. Lekarze —

„BALSAM TRIKOLAN” — Gąsienicę, który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki. 815

wie polega na tem, jakie wnioski polityczne ogólnej natury należy i wolno wyciągnąć z próby podjętej przez koła niemieckie w stosunku do p. Witosza.”

„Ogólnej natury”. Chodzi, rzecz jasna, o wzmocnienie pozycji Ozoneu — bo partje, zdaniem p. Kl. Hr. są „skompromitowane” spekulacjami Gestapo...”

Czy p. Kl. Hr. nie rozumie naprawdę, że skompromitował nie partje, lecz metody ozonowej prasy?”

Szwedzi o Polsce

„Polska Zbrojna” przytacza treść artykułu o Polsce, który ukazał się niedawno w prasie szwedzkiej. Autor artykułu, znany publicysta szwedzki, baron de Geer, pisze:

„Istnieje czynnik, który sprawia, że Polska wyrobiła sobie powszechne poszanowanie, albowiem wiadomo jest, że naród ten będzie się bronił i będzie bronił każdego cala swojej ziemi. Polacy są narodem żołnierskim. Duch żołnierski Polaków jest wynikiem dyscypliny, odziedziczonej z pokolenia na pokolenie, w połączeniu z duchem wojny, które czynią, że żołnierz bez wahania poświęca się dla wspólnej sprawy, gdy zagrożą niebezpieczeństwo. Naród polski, jak wszystkie inne — kończy de Geer — posiada liczne wady, ale gdy naród stawia mgstwo i honor ponad wszystko, i gdy uczucia te nie ograniczają się do frazesów, to nosi on pieczęć szlachectwa i nie może być nigdy ujarzmiony.”

Przeciwstawimy siłę

K rozwieja złudzenia niemieckie

slanki te znikły z tego świata, niewątpliwie winniśmy być przygotowani, aby siłę przeciwstawić siłę.

Na temat Gdańska lord Halifax oświadczył co następuje:

Skomplikowana istota zagadnienia gdańskiego wymaga największej dozy cierpliwości i wstrzemięźliwości, o ile ma się zapobiec najbardziej brzemennym i niebezpiecznym skutkom. Wydaje mi się, że nie można dziś uczynić nic lepszego jak podkreślić stanowisko rządu J. K. M. w sposób, w jaki zdefiniował je w swoim czasie premier Chamberlain.

Przechodząc do sytuacji na Dalekim Wschodzie, lord Halifax podkreślił, że w pogłoskach jakoby rząd brytyjski zamierzał wycofać swe wojska z Szanghaju, nie ma ani cienia prawdy.

Rząd brytyjski nie przyjmuje argumentacji japońskich władz wojskowych co do wojskowych rzekomych konieczności uzasadniających akty ograniczenia praw i interesów brytyjskich, zwłaszcza na tych obszarach, gdzie operacje wojenne się obecnie zakończyły. Tembardziej rząd brytyjski nie zamierza uznać jednostronnych zmian w układach i instrumentach międzynarodowych obowiązujących na Dalekim Wschodzie.

Ambasador brytyjski w Tokio otrzymał instrukcje złożenia w japońskim ministerstwie Spraw Zagranicznych protestu z zastrzeżeniem wszystkich praw do domagania się odszkodowania, gdy fakty dotyczące śmierci obywatela brytyjskiego Sinclaira oraz uprowadzenia atche wojskowego plk. Spear zostaną wyjaśnione.

Przechodząc następnie do krytyki z jaką spotkała się jego mowa w ubiegły czwartek lord Halifax oświadczył:

„Stanowi to jedynie dowód pomieszczenia pojęć, jeśli się utrzymuje, że moje przemówienie w ub. czwartek oznaczało jakiegokolwiek zmiany w polityce brytyjskiej. Prze-

ciwnie, były one szczerem usłowniem skłonienia zarówno społeczeństwa brytyjskiego jak i społeczeństw zagranicznych, aby uświadomiły sobie istotę sytuacji”.

Chwila obecna nie nadaje się — zdaniem ministra — do rozważania zagadnień rekonstrukcji porządku międzynarodowego w ramach Ligi Narodów. Polityka brytyjska, nie grożąc nikomu i nie dążąc do żadnych ukrytych celów, pragnie uczynić jasnym wobec świata, że jeżeli zastosowana zostanie dziś siła, to ci, którzy ją zastosują, Hezyć się muszą z tem, że siłę przeciwstawi się siłę.

Duch narodu wysp brytyjskich jest dziś o wiele bardziej mocny i zjednoczony niż był w r. 1914. Obecna propaganda zawsze pomija jedną rzecz z powodów oczywiście nie budzących wątpliwości, a mianowicie, że 1) żadne z naszych zobowiązań nigdy nie zostanie zastosowane, jeśli nigdzie nie zaistnieje żaden mąciłel pokoju przy zastosowaniu przemocy, 2) o ile nie zajdzie usiłowanie i nie będzie istnieć żaden zamiar zastosowania siły, wówczas cały wpływ W. Brytanji użyty będzie w tym kierunku, aby doprowadzić do sprawiedliwego rozwiązania drogi rokowań.

Brat prezydenta Benesa w Warszawie

Jeszcze jeden uciekinier z Protektoratu

Dn. 12 b. m., o godz. 10 m. 30 w. przybył do Warszawy z Pragi b. senator czechosłowacki dr. Wojtech Benes z małżonką, brat ostatniego prezydenta republiki czechosłowackiej dr. Edwarda Benesa.

Przyglądamy mu się z uwagą. Jest zgola do swego prezydenckiego brata nie podobny. Nie dziwnego, zresztą. Jest odeń starszy o 10 lat. Siwy starszy pan, raczej korpulentny.

Przed miesiącem przejeżdżał przez Warszawę jego syn, b. urzędnik praskiego MSZ, obecnie już bawiący w Chicago u swego stryja

Edwarda.

Czy ojciec pojedzie w ślad syna, niewiadomo jeszcze dokładnie. Narazie pozostaje w Warszawie, stając się stopniowo ważnym ośrodkiem emigracji czechosłowackiej.

Ciekawe, że sen. Wojtech Benes, jako najstarszy z licznych a niezamężnego rodzeństwa, był właśnie tym, który łożył na wychowanie i wykształcenie swego brata Edwarda, udzielając mu funduszy na wyjazd do Pragi na tamtejszy uniwersytet a potem i do paryskiej szkoły nauk politycznych.

Dipl.

„Wici” o ataku na Witosa

Ostra odprawa młodzieży ludowej

„Wici”, organ związku młodzieży wiejskiej, zbliżonej do Stronnictwa Ludowego, przyniosły ostro zredagowaną notatkę o napaści „Kurjera Porannego” na Witosa i ruch ludowy.

Czasopismo oświadcza, że w następnym numerze zajmie się

szerszej napaścią, poczem pisze: Na razie stwierdzamy, że najete piosarczyki źle się przysługują Polsce, kiedy w obecnej poważnej sytuacji brzydzą obrzydłą śliną na ludzi i organizacje, które organizują siły chłopskie do obrony ojczyzny.

Odprawa mocna i ostra.

Ambasador brytyjski w panciernej kamizelce

Planowany zamach w Szanghaju

LONDYN, 12.6. Agencja Reutersa donosi z Szanghaju, że wobec wiadomości pochodzących z dobrego źródła o planowanym zamachu na życie brytyjskiego ambasadora w Chinach Kerr'a, przedsięwzięto szereg środków ostrożności.

Przed ambasadą wystawiono silne warty, a ambasador i jego sekretarze używają kamizelek pancernych. W samochodzie ambasadora wstawiono szyby odporne na kule.

Przed ambasadą wystawiono silne warty, a ambasador i jego sekretarze używają kamizelek pancernych. W samochodzie ambasadora wstawiono szyby odporne na kule.

Nowy kurs wobec Chorwatów

Zwolnieni z dożywotniego więzienia

BIAŁOGROD, 12.6. W Lwowie odbył się proces 27 rolników chorwackich oskarżonych o wywołanie rozruchów na podłożu politycznym w 1935 i 1936 r.

Sąd po 15-dniowej rozprawie, w czasie której przesłuchano 146 świadków, uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Zwolenia w Leopoldawie zwolnieni zostali po 7-letnim pobycie dwaj Chorwaci Josip Czaczic i Stjepan Malbasza, skazani na dożywotnie więzienie za przestępstwa natury politycznej.

Oba te posunięcia spowodowane

zostały niewątpliwie polityką ugodowości wobec Chorwatów, stosowaną przez rząd Cwetkowieza.

Manifestacja patriotyczna Czechów

PRAGA, 12.6. Czeskie organizacje kulturalno - oświatowe przygotowują na dzień 18 b. m. wielką manifestację w Morkowicach na Morawach, gdzie na miejscowym cmentarzu znajduje się grób córki autora czeskiego hymnu narodowego Józefa Kajetana Tyla.

Ambasador o 9 dzieciach

Rekoniesans młodego Kennedy w Warszawie

Na koncercie w Filharmonji i potem na raucie w ambasadzie japońskiej dostrzeżono w towarzystwie pp. ambasadorostwa Biddle przystojnego młodzieńca o kasztanowej czuprynce. Pan ambasador przedstawiał młodzieńca:

— Mr. Joseph B. Kennedy jr., bo bez tego dodatku byłoby to imię i nazwisko ambasadora amerykańskiego w Londynie, którego synem jest właśnie wspomniany młodzieńec.

23-letni „Joe”, jak go nazywa ambasador Biddle, jest najstarszym z... dziewięciorga dzieci ambasadora Kennedy, pięciu córek i czterech synów od lat 7 — 23.

Mr. Joe Kennedy jr. jest jednak nie tylko pierworodnym swego ojca, lecz również jego sekretarzem osobistym oraz „envoyé extraordinaire”.

Zainteresowaliśmy się, czy i obecnie nie bawi tu ów przystojny mło-

dzian, jak już niekiedy, z misją specjalną, od czasu do czasu mu przez ojca powierzaną, zwłaszcza, gdy trzeba coś subtelnie „zbadać”.

Kto wie, czy tak nie jest i tym razem, sądząc z rozmowy naszego sprawozdawcy dyplomatycznego z sympatycznym młodzieńcem po lunchu w pałacu ambasady amerykańskiej.

Zaczynamy rozmowę dyplomatycznie: — Czy pan w Warszawie poraz pierwszy?

— Właściwie po raz trzeci. Przed 5 laty bawiłem tu tylko dzień przejeżdżając po powrocie z Rosji. W październiku ub. r. bawiłem tu kilka dni.

— A teraz?

— Przyjechałem w piątek wieczorem niezadługo przed koncertem muzyki japońskiej, podczas którego zawarliśmy naszą miłą znajomość. Wyjeżdżam we wtorek wieczorem.

— Cel pobytu, jeżeli wolno wiedzieć?

— Pragnęłam odwiedzić pp. ambasadorostwa Biddle, goszczących mnie laskawie, a zarazem zdać sobie sprawę z obecnych warunków i poglądów polskich ze wszystkich punktów widzenia.

Domyśliśmy się więc, że to jeszcze jedna „misja specjalna”, rekoniesans, do którego ojciec używa syna, zaprawiając go zawczasu do służby dyplomatycznej.

— Czy wolno pana zapytać o wrażenia?

Mr. Kennedy uprzejmie odpowiada, że można, bo kto pyta, nie błądzi, ale słusznie przypuszcza, że jego „delighted” („zachwycony”) mnie nie zadowoli, a jeżeli chodzi o coś ponadto, to ojciec go nauczył, że pierwszą cnotą dyplomaty jest małomówność, o czym mógłby z wstęchnieniem niejedno... powiedzieć niżej podpisany.

KURIER SPORTOWY

ZAKOŃCZENIE PIERWSZEGO ETAPU RAIDU A. P.

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych zakończony został pierwszy etap międzynarodowego raidu Automobilklubu Polskiego.

Etap ten prowadził na trasie 1385 km. z Warszawy przez Chrzanów, Sannok, Lwów, Luck, Brześć n/B. z powrotem do Warszawy.

W czasie jazdy samochód Nr. 3 — Skoda, prowadzony przez p. Bellena uległ defektowi i nie wiadomo, czy będzie mógł startować w etapie następnym.

Obecnie po zakończeniu pierwszego etapu i odbytej próbie szybkości i rozruszania motoru w punktacji poszczególnych kategorii wozów prowadzą:

kategoria I. 1) Szachowski (Skoda) 186,572 pkt., 2) Vestidello (Fiat) 184,925 pkt., 3) Szypuła (Fiat) 184,621 pkt.,

kat. II. 1) Polturak (Lancia) 201,334 pkt., 2) Borówik (Lancia) 194,649 pkt., 3) Grosman (Citroen) 192,994 pkt.,

kat. III. 1) Pronaszko 193,744 pkt., 2) Dzierżlowski 192,464 pkt., 3) Ouatre-sous 185,327 pkt. — wszyscy na Renaultie,

kat. IV. 1) Marek 203,456 pkt., 2) Kuncewiczowa 201,868 pkt., 3) Mazurek 200,080 pkt. — wszyscy na Chevroletcie.

Samochody zostały zaparkowane i zbadane przez komisję techniczną. Start do drugiego etapu odbył się 12.6 o godz. 0.00 dla kategorii 1-ej. Następne kategorie startują w odstępach co godzinę.

TŁOCZYŃSKI W OWIERCINALE MISTRZOSTW FRANCJI

Na międzynarodowych zawodach tenisowych o mistrzostwo Francji Ignacy Tłoczyński odniósł w poniedziałek wielki sukces, bijąc jugosłowianina Mitica 6:0, 6:4, 2:6, 6:0 i kwalifikując się do ćwierćfinału.

PILKARZE LUKSEMBURGA W STOLICY

W nadchodzącą środę i czwartek drużyna piłkarska SC Jeunesse z Luksemburga rozegra w Warszawie dwa mecze, a mianowicie: we środę o godz. 18 na Stadionie W. P. z reprezentacją Warszawy, we czwartek na stadionie Polonii o tej samej godzinie z drużyną Polonii.

Reprezentacja Warszawy wystąpi z następującym składzie: Strauch (Polonia), Joks (Warsz.) — Gierwatoski (Pol.), Sochan (Warsz.) — Nyc (Pol.) — Lubary (Starachowice), Baran (Warsz.) — Luchter (Starach.) — Zbroja (Okecie) — Wójcikiewicz (Proch) — Pirych (Warsz.). Rezerwowym pomocnikiem będzie Brzozowski (Starachowice).

Piłkarze luksemburcy przybyli do Warszawy w poniedziałek wieczorem, we wtorek w godzinach przedpołudniowych złożą wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

NOWY REKORD WŁOCH NA 800 M.

Biegacz włoski Lanzi ustanowił nowy rekord Włoch w biegu na 800 m. wynikiem 1:49,5 min.

LEKKOATLETYCZNY MECZ PAŃ POLSKA — NIEMCY ODWOLANY

Polski Związek Lekkoatletyczny powiadomił związek niemiecki, iż rezygnuje z rozegrania międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego pań Polska - Niemcy.

Mecz ten miał być rozegrany 2 lipca b. r. we Wrocławiu.

REPREZENTACJA WARSZAWY — F. C. JEUNESSE

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie w Warszawie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją stolicy i klubem piłkarskim „Jeunesse” z Luksemburga.

Spotkanie rozegrane zostanie na stadionie W. P. o godz. 18. Skład reprezentacji Warszawy podawaliśmy wczoraj.

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE

W najbliższą niedzielę odbędą się następujące spotkania ligowe: do Warszawy przyjeżdża Wista na mecz z Warszawianką; w Krakowie „barbarna gości stołeczną Polonię; we Lwowie Pogoń walczy z Cracovią; w Łodzi Union Touring spotka się z AKS-em; wreszcie w Chorzowie leader Ligi — Ruch — gości poznańską Wartę.

DWA REKORDY ŚWIATA

W Dortmundzie miotacz niemiecki Lutz, ustanowił nowy rekord świata w rzucie młotem osiągając wynik 59,07 m.

W Kopenhadze Duńczyk Ingverson pobit rekord świata w chodzie na 30 km. osiągając na tym dystansie czas 2:33:08 godz.

Polsko-litewska konferencja w sprawie splawu drzewa

W Lyngmianach, pow. święciańskiego, odbyła się konferencja graniczna polsko - litewska, dotycząca uregulowania splawu drzewa zarówno po wodach granicznych, jak również tranzytu drzewa litewskiego, przechodzącego przez terytorjum Polski do Litwy.

POGODA NA DZIS

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, większym na zachodzie. Skłonność do burz i miejscami deszczu.

W teatrach

Teatr Wielki: Balet Parnella. Teatr Narodowy: „Lśniący strumień”.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY

W kinach

Adria: „Pościg”. Atlantic: „Wielki walc”.

„Przemysł” ludowy w najpiękniejszej postaci

Huculszczyzna — to kraj naprawdę piękny, ale niestety — trzeba stwierdzić z przykrością — mało u nas znany.

Lud huculski wita wszystkich przybyszów z wielką radością, stając się jednocześnie przyjacielem i przewodnikiem dla tych wszystkich, którzy są żądni poznania ich kraju.

Huculi — to naród biedny. Skąpy bowiem i jalowy grunt nie wyżywia dostatecznie rodziny huculskiej i zmusza ją do małego naogół

opłacalnej hodowli owiec. Naród, choć ubogi, posiada niezwykle wysokie walory duchowe i artystyczne.

Ich piękne wyroby, co są dziś dosłownie rozchwytywane na rynkach zagranicznych, u nas jednak stosunkowo mało jeszcze wzbudzają zainteresowania.

Te rzeczy powinny u nas znaleźć zastosowanie w całej pełni. Dążąca się stale nowe domy i tysiące mieszkań co roku.

czyż nie ładne są naprzykład te wzorki kilimów?



Samodzielne wyroby huculskie, rodzaju tandetne gobeliny i choćby właśnie dlatego powinny znaleźć się w każdym mieszkaniu.

WSPANIAŁE HUCULSKIE WYROBY CHALUPNICZE MICHAŁA DODIAKA

na wystawie „ŚWIAT KOBIECY” w stoisko (nr. 29) mieści się na parterze po prawej stronie sali głównej.

Duży sukces Baletu Polskiego w Ameryce

Według otrzymanych informacji, Balet Polski odniósł wielki sukces na wystawie nowojorskiej.

Polonia amerykańska daje wzruszające dowody swej wdzięczności za umożliwienie jej obejrzenia tańca polskiego w najbardziej skromnej i wesołej artystycznej formie.

Bilans „Tygodnia Sportu Akademika”

Bolączki wychowania fizycznego wśród studentów

Zorganizowany ostatnio Tydzień Sportu Akademika osiągnął zamierzony cel. Ponad tysiąc studentek i studentów, biorących udział w imprezie.

organizatorów, pozbawionych możliwości nawiązania kontaktów z właściwymi przedstawicielami niektórych Wyższych Szkół.

Naogół powiedzieć można, że wysiłki AZS-u warszawskiego, czynione dla poruszenia sportu akademickiego stolicy, przyniosły jedynie częściowy plon.

TANI BAZAR KSIĄŻKI

wyprzedaż po pożarze KSIĄŻKI, ZABAWKI

zniżki 20% do 50% M. ARCT Nowy Świat 35

OSTATNI CUD TECHNIKI!

ELEKTRYCZNY APARAT DO MASAZU!

Niemal ludzi brzydki, ani starych. Są tylko zaniedbani! Elektryczny aparat „Mignon” (pat. N.P. 41591) do masażu twarzy i ciała.

T. ZAJĄC — WARSZAWA P. Krochmalna 48 m. 10, tel. 320-48

Radjo

SRODA, 14 czerwca.

6.50 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.55 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dzieńnik poranny.

8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Muzyka z płyt. 8.20 „Na wodach Białawiejszczyzny” — pogadanka sportowa.

SRODA, 14 czerwca.

16.45 Życie kwiatów: Uczta na kwiatkach — prof. dr. Wład. Szafar.

CZWARTEK, 15 czerwca. 16.40 Bogactwo form budownictwa wsi — dr. Oskar Sosnowski.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Muzyka lekka. 14.00 Paryż informacyjny. 14.15 Współczesna muzyka kameralna.

WARSZAWA II (Mokotów). 13.00 Płyty. 14.00 Paryż informacyjny. 14.15 Dwie suity.

Wynik konkursu na marsz wojskowy

Komisja sędziowska konkursu muzycznego ministerstwa Spraw Wojskowych na marsz uroczysty dla broni pancernych.

Autorzy utworów nienagrodzonych winni odebrać swe prace do końca czerwca b. r. z dowództwa broni pancerniej min. Spraw Wojsk.

LMK BUDUJE POTEGĘ WIOSNA POLSK logo with a stylized figure and text.

Nie masz w Polsce, jako żywo -- piwa nad ŻYWIECKIE piwo!

Ostre uchwały antyniemieckie O. Z. N. w Piotrkowie

Na zebraniu członków i sympatyków Obozu Zjedn. Narodowego w sali im. Kilińskiego w Piotrkowie zapadły między innymi nast. uchwały:

Biorąc pod uwagę nielojalność i niesumienność Niemców w zakresie wykonywania umów handlowych z Polską, wezwać społeczeństwo polskie do energicznego bojkotu towarów niemieckich, a zwłaszcza ich filmów i prasy.

Wobec haniebnego i potwornego postępowania rządu niemieckiego w odniesieniu do ludności polskiej w czasie przeprowadzania powszechnego spisu w Niemczech—domagać się od Rządu Polskiego wyciągnięcia z tych faktów odpowiedniej nauki i zastosowania takich środków, aby liczebny stosunek mniejszości polskiej w Niemczech do mniejszości niemieckiej w Polsce pozostał bez zmian.

Biorąc pod uwagę obecną sytuację Polaków w Niemczech, w imię poczucia elementarnej sprawiedliwości, domagać się zakazu odprawiania w kościołach ewangelickich na terenie Polski nabożeństw w języku niemieckim, skasowania szkół niemieckich i używania języka niemieckiego w miejscach publicznych i to na tak długo, dopóki nie zmieni się położenie Polaków w Niemczech.

Od Niemców mieszkających w Polsce domagać się kategorycznie dowodów lojalności wo-

800 strażaków jedzie do Częstochowy

Na ogólnokrajowy zjazd strażaków pożarnych w Częstochowie udaje się z Piotrkowa i powiatu 800 strażaków z instruktorem powiatowym Wł. Millerem na czele.

50.000 zł. na zatrudnienie bezrobotnych

W rb. przyznano ze specjalnych kredytów Zimowej Pomocy na zatrudnienie bezrobotnych, korzystających z doraźnej pomocy, 50.000 zł. dla Piotrkowa i powiatu.

Zarząd Miejski w Piotrkowie uzyskał 20.000 zł. co pozwoliło zatrudnić przy robotach niwelacyjnych około 200 kobiet, poza tym zarząd miejski w Sulejowie otrzymał 5.000 zł., zatrudniając 70 bezrobotnych, samorząd miejski w Bełchatowie — 15.000 zł. oraz zarządy gminne w Kamińsku, Rozprzycy po 5.000 zł. Ogółem z kredytów tych zatrudniono poza Piotrkowem — około 200 bezrobotnych.

Niezależnie od tego ci wszyscy bezrobotni, którzy nie zostali objęci Funduszem Pracy, a korzystali z doraźnej pomocy komitetu pomocy bezrobotnym, w liczbie 500 zostali również objęci akcją w postaci zapracowania.

Pomoc ta wyraża się następująco: rodziny duże pracują po 7 dni w tygodniu, otrzymując stawkę dzienną 3 zł 50 gr., średnie — 5 dni, małe — 4 dni i samotni — 3 dni w tygodniu przy takiej samej stawce.

MAGIEL do sprzedania, Słowackiego 45.

bec Państwa Polskiego, a przede wszystkim publicznego, głośnego i zdecydowanego wyparcia się jakiegokolwiek łączności z tak potwornym i dzikim ruchem, jakim jest hitleryzm.

Domagać się wydalenia z fabryk i przedsiębiorstw handlowych, oraz przemysłowych nielojalnych robotników Niemców i przyjmowania na ich miejsce robotników Polaków.

Na zebraniu przemawiali pp.: Prezes Chróścicki, b. poseł D. Dratwa i inni.

Wspomnienie pośmiertne

Jak już pisaliśmy, w katastrofie kolejowej pod Pruszkowem straciło życie 3 kolejarzy mieszkańców Piotrkowa. Śp. Dobiesław Skibniewski przeżył lat 37. Jako uczeń Gimnazjum w Siedlcach od lat najmłodszych brał udział w pracy niepodległościowej na terenie Skautingu. Tragicznie zmarłego wojna światowa zastała w Rosji, skąd usiłował dostać się do Polski. Zo stał jednak przez bolszewików ujęty i osadzony w Mińsku Litewskim, a następnie w twierdzy Bobrujsku, skąd później zbiegł i po powrocie do kraju zaciągnął się jako ochotnik w szeregi Wojska Polskiego. Całą kampanię polsko-bolszewicką przeżył w 14 pułku ułanów i wyszedł w szarych kaprała.

Mimo swego młodego wieku śp. Skibniewski piastował odpowiedzialne stanowisko instruktora P. K. P. biorąc przy tym żywy udział na niwie pracy społecznej. Za pracę zawodową i społeczną śp. zmarły otrzymał szereg zaszczytnych odznaczeń. Cześć Jego pamięci!

Dezertarki życia w Piotrkowie

Mieszkanca Piotrkowa, 30-letnia Stanisława Borusławska w celu samobójczym napiła się większej dozy jakiegoś płynu trującego.

Pomimo natychmiastowej pomocy, desperatka zmarła. Przyczyna samobójstwa nie została ustalona.

Drugi wypadek wydarzył się w ubiegły wtorek. Pod przejeżdżający w stronę Warszawy pociąg na tzw. „Budkach” rzuciła się 27 letnia pracownica domowa Marta Kochówna, ponosząc śmierć na miejscu. Według krążących wersji, przyczyną tragicznego kroku był zawód miłośny. Dochodzenie prowadzi Policja.

Paradoksy Piotrkowskie

Stuszne uwagi radców miejskich

Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej w Piotrkowie przed staw. soc. większości radny Dobus poruszył nadzwyczajny aktualną sprawę. Radny ostro krytykował roboty drogowe w Piotrkowie, prowadzone przez zarząd miejski. Nowe nawierzchnie na kilku ulicach Piotrkowa, jak Słowackiego, Piłsudskiego, Sienkiewicza i innych, aczkolwiek stanowią duże udogodnienie dla

pojazdów, natomiast dla mieszkańców są istną plagą.

Od chwili ułożenia nowych nawierzchni ulice te w okresie miesięcy wiosennych i letnich skazane są na wieczny kurz, który unosi się całymi tumanami, zatruwając powietrze. Mieszkańcy muszą szczerze zamykać okna nawet w upalne dni, aby kurz nie dostał się do mieszkań.

W tym stanie rzeczy wytworzył się w Piotrkowie jedyny w swoim rodzaju paradoks, że mieszkańcy tego miasta muszą w okresie ciepłych i suchych dni okna szczerze zamykać, mogą je natomiast otwierać w czasie dni deszczowych i zimowych.

Nie pomaga nawet polewanie trzy razy dziennie.

Czas najwyższy, aby Zarząd miejski zastanowił się nad poruszoną przez radnego Dubsia sprawą, przez co ukróci meki obywateli grodu Trybunalskiego, którzy duszą się w zamkniętych mieszkaniach.



Grudlica płuc jest nieubłagalna i corocznie, nie biorąc różnicy dla pól, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p., stosuj p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN” Gaseckiego, który ułatwia wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

Czy masz już los?

o ile nie, to kup natychmiast los w szczęśliwej kolekturze

D. NIEWIŃSKIEGO

Piotrków, ul. Słowackiego 22
Ciągnięcie już 20 czerwca br.
1/5 losu tylko 10 zł. — Zamówienia pocztowe załatwia się odwrotną pocztą.

Przy doborowej orkiestrze czas miło spędzisz

W „KACZYM DOBKU”

Wytworna kuchnia i znakomite trunki.

MIÓD pszczołowy lipcowy prawdziwy bez domieszki, gwarantowany 3 kg 7,20 zł., 5 kg 11 zł., 10 kg 21 zł., 20 kg 41 zł. wraz z naczyńmi i opłatą pocztową wysyła za pobraniem właściciel największej pasieki w państwie Eugeniusz Biliński i Syn w Zbarażu.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę tragicznie zmarłemu w katastrofie pod Pruszkowem naszemu ukochanemu Mężowi i Ojcu

ś. † p.

ALEKSANDROWI OCHALSKIEMU

a w szczególności: Wielbnemu Duchowieństwu, p.p. Jastrzębskiemu, Dudzińskiemu, Czystawowi, wszystkim Kolegom, którzy na ramionach swych ponieśli trumnę z drogimi nam Zwłokami, Okręgowemu Z.Z.M. w Warszawie, Związkom wszystkich Parowozowni Dyr. Warszawskiej, oraz wszystkim Kolegom i Znajomym Zmarłego — składamy z głębi serca płynące »BÓG ZAPEŁA«

Żona, Córka, Synowie i Rodzina.

Odrzucony protest wyborczy

Wydział powiatowy w Piotrkowie nie uwzględnił protestu przeciwko wyborom do Rady miejskiej w Sulejowie, zgłoszonego przez grupy mieszczańskie.

Wobec czego wybory do Rady miejskiej w Sulejowie jak również i w Bełchatowie uprawomocniły się. Pierwsze posiedzenia nowych rad miejskich odbędą się w dniach najbliższych, po ustaleniu terminu przez p. wojewodę.

Nowy związek zawodowy

Zjednoczenie Polskich związków zawodowych w Piotrkowie i powiecie rozwija coraz bardziej intensywną akcję.

W wielu ośrodkach powiatu zorganizowało swoje oddziały, a ostatnio utworzony został związek zawodowy robotników budowlanych i drzewnych w Bełchatowie, liczący już ponad 200 członków.

Zarząd związku ukonstytuował się następująco: W. Kobać — prezes, M. Jankowski — wiceprezes, St. Szamal — sekretarz i K. Koc — skarbnik.

W Piotrkowie i okolicy jedyna

restauracja - ogród

„ZEOTY - RÓG” naprzeciw dworca autobusowego.

Wielki wybór trunków. Codziennie świeże piwo z beczki. Bufet bogato zaopatrzone w zakąski gorące i zimne. Dancing. Doborowy zespół muzyczny.

Przystań Ligi Morskiej w Sulejowie nad Pilicą otwarta

RESTAURACJA i KAWIARNIA

DOSKONAŁA KUCHNIA. — WIELKI WYBÓR TRUNKÓW. PIWO BRAULIŃSKIEGO, OKOCIM i ŻYWIEC. — DANCINGI.



Pilznerem Polskim stuszenie go nazwano,

Bo do tej nazwy ma zupełne prawo,

A więc wieczorem, w południe i rano:

BRAULIŃSKIEGO Piwo pijmy zawsze żwawo!